GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

21. LIPCA 1918.

NR. 159.—R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 24 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 160.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednie w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Problemat kontrybucyi.

W rokowaniach brzeskich dwie zasady przyjęto obopólnie jako główne: pokój ma być bez aneksyi i bez kontrybucyi, a nawet bez odszkodowań wojennych, których centralne państwa zrzekły się, a przynajmniej objawiły pod warunkiem wzajemności. gotowość, że się ich zrzekną.

Wiadomo, jak skrupulatnie dotrzymują Niemcy „bezaneksyjności" i co najwyżej „prostują granice", oraz godzą się na gorące życzenia „ludów brzeżnych" (Randvölker), aby je złączyć z Rzeszą. Co do odszkodowań, to bezinteresowność jest jeszcze oczywistszą, bo cała wojna toczyła się na terenie strony przeciwnej. Austro-Węgry znów, poza zniszczeniem Galicyi i małych pogranicznych rubieży węgierskich oraz siedmiogrodzkich, również szkód wojennych nie poniosły; gdyby przyszło rozliczać się że szkodami w Królestwie i na Wołyniu, rachunek wypadłby nie na plus monarchii habsburskiej. Że zaś w dodatku Galicya może znaleźć się w przyszłem państwie polskiem — przeto nacisk na odszkodowanie może być od strony Wiednia tem słabszy.

Z kontrybucyami rzecz inna.

Zrzeczenie się kontrybucyi, to jest haraczu w gotówce lub w naturze ze strony przeciwnika, było warunkiem pokoju, jaki proponowali bolszewicy. Mocarstwa centralne przyjęły go do swego spisu warunków pokoju powszechnego ze wszystkimi przeciwnikami, ale zastrzegły się, że propozycya ta może być później cofnięta, gdyby koalicya do układów w określonym terminie nie przystąpiła. To się nie stało. „Bezkontrybucyonizm", zastosowany w Brześciu, przestał być aktualnym dla ewentualnych innych układów.

Kontrybucye mogą więc jeszcze wypłynąć w przyszłych rokowaniach, jeżeli te będą się toczyły, naturalnie w warunkach temu żądaniu przychylnych. W prasie aneksyonistycznej zaś łączy się ściśle aneksye z kontrybucyami, żądając jednych i drugich równomiernie. Poznawaliśmy już nieraz argumenty, jakimi aneksyonizm stara się uzasadnić konieczność powiększenia Niemiec przez zabory terenu okupowanego. Poświęcamy od czasu do czasu kilka słów kontrybucyom, ich uzasadnieniu i rozmiarowi. Powiadamy: od czasu do czasu, gdyż za jednym razem niepodobna wyczerpać materyału tak obfitego w cyfry i w daty ekonomiczne.

Pierwszym argumentem, jaki wysuwają zwolennicy kontrybucyi, jest konieczność gospodarczej odbudowy Niemiec po wojnie — co nie będzie łatwem wobec zadłużenia państwa i utrudnienia przez to warunków wytwórczości.

Obliczając wszystkie długi, jakie już ciężą na państwie niemieckiem, na poszczególnych państwach związkowych, na prowincyach, miastach, powiatach i gminach, nie przesadzi się, określając wszystkie razem kwotą 120 miliardów marek. Tak przynajmniej utrzymują poważni ekonomiści niemieccy, którzy równocześnie obliczają procent przeciętny na 6 miliardów marek rocznie. Dodajmy renty dla inwalidów, wdów i sierot oraz amortyzacye długów a dojdziemy do 8 miliardów marek rocznie stałego obciążenia budżetu państwa z tytułu wojny.

Jakiż jest stosunek tego ciężaru do siły podźwigowej, jaką przedstawia społeczeństwo?

W roku 1913 dochód roczny wszystkich ludzi, mających więcej niż 8.000 marek rocznie wynosił razem 7 miliardów marek. Wszystkie niemieckie towarzystwa akcyjne wypłaciły w roku 1913 dywidend — razem z bankami akcyjnemi — zaledwie 1,33 miliardów marek. Wszystkie dywidendy akcyjne niemieckie nie pokryłyby zatem nawet szóstej części rocznych wydatków na długi wojenne. Jeżeli zaś idzie o ucisk ciężaru podatkowego, to przypominamy, że tak zwany jednorazowy podatek na zbrojenia (Wehrbeitrag), złożony przez obywateli przed samą wojną, a wynoszący tylko miliard marek, był uważany za ciężar olbrzymi.

Prawda, że majątek narodowy Niemiec wynosił przed wojną, według obliczeń Steinmann-Buchera, około 375 miliardów marek (w roku 1914). W czasie wojny musiał jednak zmaleć z różnych przyczyn, których wyliczanie zaprowadziłoby nas za daleko w szczegóły. Zniżka wynosi około 35 miliardów, licząc bardzo nisko. Majątek narodowy posiada jednak wartość nieco względną. Zależy ona w pewnej mierze od wytwórczości narodowej i od stanowiska państwa na targu światowym. Otóż wielki nacisk podatkowy, a ten byłby koniecznym przy pokrywaniu długu wojennego z podatków — musiałby uniemożliwić lub przynajmniej utrudnić konkurencyę Niemiec na rynku powszechnym. Kto produkuje tanio, ten sprzedaje tanio. Kto płaci wielkie podatki, obciąża niemi produkt, aby je przerzucić na konsumenta, a wówczas ulega w walce z każdym konkurentem, ktróy tak bardzo swego produktu nie obciąża. Niemieccy wytwórcy musieliby przenosić swoje fabryki zagranicę, do krajów mniej opodatkowanych. Ale wówczas budynki i ziemia w kraju straciłyby na wartości, zaś ciężar podatków uciskałby tembardziej tych, którzy pozostali. Zwiększony nacisk podatkowy wygania kapitał z kraju. Emigracya kapitału powoduje coraz większy nacisk podatkowy. Circulus vitiosus fatalny, ale nieunikniony.

Do tego przyłączy się jeszcze jeden objaw, który może stać się groźnym. Jest nim „upłynnienie" z majątku narodowego około 80 miliardów marek, umieszczonych w pożyczkach gminnych, państwowych i państw związkoych. Dodając do tego 120 miliardów pożyczek wojennych, otrzymamy 200 miliardów „płynnych" w łatwo przenośnych papierach. Dopóki właściciele ich siedzą w kraju, dopóty sytuacya nie jest groźną, gdyż dług jest długiem wewnętrznym, w każdym razie znośniejszym i mniej szkodliwym od zagranicznego. Jeżeli jednak stosunki zarobkowe ułożą się wskutek ucisku podatkowego tak źle, że właściciele pożyczek zaczną emigrować, wówczas część długu, którą ze sobą uniosą, będzie ze stanowiska bilansu narodowego Niemiec długiem zagranicznym.

A emigracyi tej skutecznie zapobiedz się nie da. Obecnie gdy obrotu z zagranicą wogóle prawie nie ma, łatwo nadzorować kapitał i nie wypuszczać go z kraju, chociaż i tak część znaczna już wywędrowała, jak stwierdzają liczni ekonomiści, którzy na karb tej ucieczki składają do pewnego stopnia zły kurs waluty niemieckiej zagranicą. Po wojnie, gdy trzeba będzie popierać ruch handlowy z zagranicą, trzebaby chyba każdego przemysłowca i każdego kupca z osobna wziąć pod nadzór państwowy, jeżeliby chciało się emigracyi kapitału na prawdę zapobiedz. Emigracya zaś będzie koniecznem następstwem ucisku podatkowego, ewentualnie podatku jednorazowego, który może równać się konfiskacie części majątku.

Jeżeli zaś liczy się na dochód z obrotu handlowego z zagranicą, to przypominają ekonomiści niemieccy, że ruch nie będzie zrazu duży. Nasamprzód trudności w zdobyciu surowca mogą się długo piętrzyć przed przemysłem niemieckim. Następnie rynek wewnętrzny będzie wymagał zaopatrzenia w tak wielkiej mierze, iż o eksporcie nie zaraz będzie można myśleć, więc bilans handlowy nie rychło się unormuje i waluta niemiecka nie rychło pójdzie w górę, nawet przy najpomyślniejszych warunkach, to jest nawet przy zupełnem uniknięciu bojkotu gospodarczego, którym ciągle grożą kraje koalicyi, zwłaszcza Anglia i Francya.

Oto przyczyny, dla których wielu ekonomistów niemieckich przemawia za wielką kontrybucyą wojenną dla Niemiec. A także dla ich sprzymierzeńców. Niemcy — powiadają — winny postarać się, aby Austro-Węgrom, Turcyi i Bułgaryi również przypadły wielkie kontrybucye. Jeżeli bowiem te państwa wyjdą z próżnemi rękami, wówczas będą musiały po wojnie szukać pożyczek w Anglii i w Ameryce, a tem samem dostaną się w pośrednią polityczną zależność od tych państw! To zaś byłoby dla Niemiec na przyszłość niewygodne, jeżeli nie groźne. Ba, nawet same Niemcy — jak twierdzi np. p. Oetelshofen — mogłyby znaleźć się wobec konieczności zaciągania pożyczek długoterminowych w Ameryce, aby podnieść swą walutę!...

Kwestye militarno-polityczne znów przygłuszyły teraz wszelką dyskusyę ściśle ekonomicznej natury. Ożywić ją od czasu do czasu potrzeba, gdyż w niej drga to, co stanowi nervus rerum życia państwowego. I nie bez racyi kłopocą się liczni ekonomiści niemieccy pytaniem: co będzie, jeżeli kontrybucyi zyskać się nie uda?

Do kwestyi tej przyjdzie jeszcze nieraz powrócić.

Pl.

Śladami Czechów.

Nie politycy czescy, ani łamańce jakie polityka praktykuje z dnia na dzień, nie kompromisy krótkotrwałe nawiązywane od chwili, do chwili, lecz praca intensywna i walka o byt zahartowały ten mały, lecz mocarny naród, nadzwyczajną swą solidarnością i głębokiem uświadomieniem mas idący śmiało i energicznie przebojem do nakreślonego celu.

Podnietą do walki są dlań wspaniałe rezultaty prac już dokonanych — niezależność gospodarcza i finansowa, zdobyte dzięki stemikom, którzy odrodzenie narodu oparli na silnych podstawach materyalnych, a wobec taktyki nieprzyjacielskiej, jaka miała sparaliżować czeskie dążenie do niezależności gospodarczej, odpowiedzieli zastosowaniem takiej samej broni, jaką wyostrzono przeciw Czecham. Hasło Palacky'ego „swój do swego" stało się rozkazem narodowym znajdującym karny posłuch nawet u najniższych warstw. Jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej rozwijać się zaczął czeski przemysł, handel i rękodzieło, rozwijała się kooperatywa na wsi i w mieście, zataczając coraz szersze kręgi, zrzeszony drobny kapitał wytworzył instytucye, na które dziś z dumą patrzyć mogą Czesi jako na twierdze w walce o gospodarczy i narodowy byt. Każdy rok przysparzał nowych warsztatów pracy, kraj pokrywał się coraz gęściejszą siecią spółek, powstały związki instytucyi finansowych, sprawnie działające i setkami milionów obrotu podniecające uśpione do niedawna nerwy życia gospodarczego. Pionierzy odrodzenia ekonomicznego działali każdy w swym zakresie, rozpoczynając od podstaw i stosując się umiejętnie do danych warunków naturalnych.

Tą drogą powstał olbrzymi przemysł agrarny. Cukrownictwo czeskie reprezentowane siedmdziesięciu kilku cukrowniami znalazło się na czele produkcyi cukrowej w Austro-Węgrzech. Plantacye buraków, dostarczające im surowca, wzorowo prowadzone, tak pod względem bogactw plonu, jak i zawartości cukru wybijają się dziś na pierwsze miejsce w Europie. Wsie czeskie pokrywają setki browarów i gorzelń, a chmielu i jęczmienia browarnianego starczyło przed wojną nietylko dla krajowej przeróbki, lecz także na wywóz do sąsiednich krajów i Niemiec. Rozwinęło się sadownictwo i warzywnictwo, produkcya nasienia, konserw jarzynowych i owocowych, moszczu — wogóle przemysł agrarny czeski stał się wzorem godnym naśladowania także dla tych, którzy przybyli tam jako siewcy kultury, bo pojętny i pracowity uczeń czeski pod każdym względem prześcigać począł swego mistrza.

Nie zapomniał też sedlak czeski o innych działach produkcyi związanych bezpośrednio lub pośrednio z jego zawodem, gdyż stawał się udziałowcem nietylko w przemyśle agrarnym, dla którego był dostawcą surowca, lecz także w fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych — wogóle w przemyśle, którego był odbiorcą. Rozwinęło się papiernictwo i przemysł przędzalniany, czeski kapitał wnikał wszędzie, nawet do przemysłu żelaznego i górniczego. W olbrzymich zakładach Skody czeski kapitał, inżynier i robotnik zdobywają wybitny udział. Jedną z bardzo poważnych akcyi było i jest krzewienie ducha oszczędności wśród najszerszych warstw na wsi i w mieście. Związek ciułaczy tzw. „Strzadal" tworzy ogniska wśród młodzieży szkolnej, robotników, chłopów, dziewcząt i służby wiejskiej, a organ jego, rozchodzący się w olbrzymim nakładzie, nietylko jest apostołem i rzecznikiem akcyi, lecz także poucza jak zaoszczędzonego grosza użyć, aby przyniósł korzyść nietylko jednostce, ale i ogółowi.

Czesi, rozporządzając głębokiem uświadomieniem mas i karnością narodową. nie obawiają się ani grozy wywłaszczenia, ani orgii spekulacyi żywiołów obcych, które porobiły majątki na wojnie, nie niepokoi ich wyławianie surowca, który sami przerobią w swych zakładach, ani też inwazya obcego kapitału, bo ich własny kapitał przelewać się zaczyna na obce targi pieniężne. Wszelkie też wysiłki wroga są bezskuteczne wobec odporności narodu kującego dzielnie swój własny byt i niezależność gospodarczą. jako rękojmię dla niezależności politycznej. Nie napawa ich także troska załatwiania kwestyi żydowskiej, gdyż odgraniczając się od żydów równie jak i od Niemców w swem gospodarczem życiu, pozostawiaja ich własnemu losowi, który nie uśmiechając się im, powoduje rojne wyjazdy z niegościnnego kraju. Idąc śladami Czechów zdobędziemy to, co i oni zdobyli. A wówczas walka o „polskie targi" przeminie jak zły sen. Polskość naszych miast zyska trwałe zabezpieczenie i kwestya żydowska przestanie być dla nas groźną.

R. W.

Tygodnik socyalistyczny „Prawo Ludu", zwalczając zasadę pluralności, na której ma się oprzeć reforma wyborcza gminna we Lwowie, zdobył się na taką uwagę: „Polski robotnik, który wróci z wojny kaleką, będzie miał jeden głos, a lichwiarz żydowski, który wycyganiwszy się od wojska, zrobił w czasie wojny majątek, będzie miał kilka głosów i będzie trząsł gminą". Słowa te podziałały jak ugryzienie osy na „narodowców" żydowskich. „Tak pisze — wołają w swym miesięczniku „Moriah" — oficyalny organ socyalistyczny! Cóż dopiero inne! Ale prawda: na punkcie antysemityzmu niema różnicy między stronnictwami, on łączy je na wspólnej linii bojowej przeciw żydom"... Czasopismo „Moriah", które zaczepienie lichwiarzy uważa za antysemityzm, jest organem grupy żydowskiej, rozprawiającej dużo i wzniośle o „odrodzeniu" swego narodu.

Ładne odrodzenie!

Km.

Z KRONIKI POLITYCZNEJ.

Dzienniki lwowskie notują wiadomość, zaczerpniętą z kół poselskich, że p. Seidler w znanej przygodnej swej rozmowie z prezesem Koła polskiego, Tertilem i wiceprezesem Bąwo-rowskim. usprawiedliwiając swe antypolskie pociągnięcia na szachownicy, miał oświadczyć, że podpisał tajny układ z Ukraińcami tylko pod przymusem, gdyż oświadczono mu, że monarchia „zginie z głodu", jeżeli Ukraina nie da zboża. Najpierw podpisał Czernin, potem z zastrzeżeniem Wekerle, a w końcu Seidler.

Wiedeński korespondent „Now. Ref.", charakteryzując mowę Czernina, wygłoszoną w Izie panów, pisze:

Hr. Czernin zdemaskował się jako typowy dworzanin nie Wiednia, lecz Berlina. Powiedział, że kurs niemiecki Seidlera jest słuszny i konieczny, gdyż jedynie siła żywiołu niemieckiego dać może gwarancyę sojuszu Austro-Węgier z Niemcami, sojusz zaś taki jest warunkiem bytu monarchii. A więc dyplomata austryacki głosi publicznie, że Austrya bez przymierza z Niemcami skazana jest na zagładę. Czy sojusz, oparty na takiem przeświadczeniu może być sojuszem, opartym także na zasadzie równorzędności? Chwilami zdawało się, że w austryackiej Izbie panów przemawia agent, wysłany z Berlina".

Rzeczy polskie.

„Celowe niszczenie polskiej własności".

W mowie, wygłoszonej w parlamencie niemieckim, scharakteryzował poseł Korfanty działalność administracyi wojskowej w okupowanych krajach na wschodzie. Między innemi rzekł:

Kilka słów poświęcę urzędom, gromadzącym surowce potrzebne na wojnę, działającym w Polsce i na Litwie. O gospodarce tych urzędów członkowie parlamentu w czasie swych wycieczek do krajów okupowanych naocznie mogli się na miejscu przekonać. Dla kilku funtów miedzi władze te niszczyły i marnowały najdrogocenniejsze maszyny, wartości kilkuset tysięcy marek. (Słuchajcie! — na ławach polskich). Surowce niemal wszystkie pozbierano. Zabrano materyałów za jakie cztery miliardy marek, a dotychczas zapłacono około 30 milionów. Rzesze robotnicze nakładem dziesiątek lat pracy organizacyjnej wychowane, a stanowiące jeden z głównych czynników życia przemysłowego, rozproszono na wszystkie wiatry. Który przemysłowiec będzie mógł po wojnie podjąć pracę bez tych robotników?

Omówiwszy zniszczenie polskiego przemysłu. poseł Korfanty przeszedł do rolnictwa, zaznaczając, że i tu sprawa nie przedstawia się lepiej.

Ostatnią sztukę bydła uprzęgowego zabrano w Polsce, koń tam należy do rzadkości. Chłopu zabiera się ostatnią krowę (Słuchajcie!—na ławach soc.). a parlament niemiecki wciąż ma te smutna odwagę uchwalać rezolucye, w których żąda dalszej rekwizycyi w krajach okupowanych. Bezwzględne rekwizycye zniszczyły tam niemal doszczętnie rolnictwo. Na samej Litwie władze wojskowe wzięły 1700 majątków ziemskich w przymusową administracyę, a gospodarzy się w tych majątkach tak, że ich właściciele, którym nie pozwalają powracać do swych majątków, stracą nietylko majątki, ale będą jeszcze musieli dopłacać na koszta tej administracyi. Chodzi tutaj o celowe niszczenie własności ziemskiej. Lasy Polski i Litwy są wyniszczone. W miastach ludność umiera z głodu i chorób.

Reasumując swoje wywody, których drobną tylko zanotowaliśmy tu cząstkę, zakończył poseł polski temi słowy:

Gospodarka władz wojskowych w podtrzymywanych wciąż jeszcze etapach, stwarza stosunki, wołające o pomstę do nieba. (Wielki niepokój i okrzyki wśród nar. liberałów: o pomstę?), tak, o pomstę, bo każda zbrodnia domaga się należytej kary i pomsty, a jeśli Pan jesteś chrześcijaninem, to ja, jako chrześcijanin, Panu powiadam: Pan Bóg musi ukarać tych złoczyńców!

Ale czy p. Korfanty mówił naprawdę do chrześcijan?

Zjazd polski na Ukrainie.

Z Kijowa donoszą, że w połowie sierpnia odbędzie się tam zjazd Polaków z całej Ukrainy. Delegaci na zjazd zostaną wybrani przez powszechne głosowanie. Przedmiotem obrad będą sprawy kulturalno-narodowego charakteru.

O ochronę Polaków na Spiżu.

W powodzi drobnych notatek kronikarskich naszej prasy zjawiła się w ostatnich czasach mała wzmianka o zamiarze wydawania pisemka dla ludu polskiego, zamieszkującego w północno-wschodnich Węgrzech. Wzmianka ta znowu przypomniała szerszemu ogółowi polskiemu o stale zapominanym i zaniedbywanym odcinku polskiego obszaru narodowściowego poza Tatrami. Pomimo, że ludność polska na Węgrzech (o której pisał już Staszic, a którą w sposób naukowy niejako odkryli Czesi — Szembera i Polivka) posiada osobną literaturę, publiczność polska interesuje się nią bardzo mało. Co więcej, nawet ci, co polscy, przedostający się na Spiż lub Orawę, najczęściej utożsamiają miejscowych górali polskich ze Słowakami i tylko dziwią się, że tych „Słowaków" można tak samo łatwo zrozumieć, jak górali z tej strony Tatr.

Polacy węgierscy — pisze p. L. Wasilewski w „Kulturze Polskiej" — siedzą w zwartej, co najmniej 100-tysięcznej masie po obu stronach tego daleko w głąb Węgier wysuniętego półwyspu, jaki tworzy południowy występ powiatu nowotarskiego. Ten ostatni dzieli polski obszar na Węgrzech na dwie, wzajemnie od siebie wyodrębnione części — zachodnią i wschodnią. Największe skupienia polskie znajdują się w żupaństwach — Orawskiem (na zachód od występu nowotarskiego) i Spiskiem (na wschód). Osiedla polskie na Orawie i na Spiżu wraz z przytykającym do pierwszej odcinkiem trenczyńskim są zbadane dokładnie i nie nasuwają żadnych wątpliwości co do swego charakteru narodowościowego. Inne osady polskie w Żupaństwach sąsiednich (Liptow, Szarysz itd.) nie doczekały się opisów o wartości naukowej, to też nie mamy dokładnego pojęcia nie tylko o liczbie Polaków w tych żupaństwach, ale nawet o liczbie wsi polskich.

Pierwszą próbą zespolenia wszystkich wiadomości o liczbie i rozsiedleniu Polaków za Tatrami było dziełko przedwcześnie zmarłego uczonego krakowskiego (zabitego na samym początku wojny) Edmunda Kołodziejczyka „Ludność polska na Górnych Węgrzech". (Kraków, 1910, z dwiema mapkami). Zebrał on dane dotychczasowe i sporządził na podstawie urzędowej statystyki węgierskiej spis ludności polskiej. Spis ten nie mógł być dokładny już chociażby z tego powodu, że urzędowa statystyka węgierska zalicza ludność polską w północnych Węgrzech w całości do słowackiej. Wobec tego, traktując ogół ludności osad polskich jako czysto polski, Kołodziejczyk popełniał pewien, drobny zresztą błąd, bo nie uwzględniał ludności napływowej tych osad (słowackiej, madziarskiej, żydowskiej). Kołodziejczyk naliczył w żupaństwie trenczyńskiem 14 wsi z 34.448 Polaków, na Orawie 26 wsi z 32.159 Polaków, w Liptowskiem 8 wsi z 9.250 Polaków, na Spiżu 31 wsi z 32.000

Polaków, w żupaństwie szaryskiem 18 wsi z 6.141 Polaków, w Zemplińskiem 7 wsi z 2.222 Polaków. W ten sposób dochodzi on do 120.000 Polaków, ale w tej liczbie niewątpliwie mieści się sporo ludności niepolskiej, tak, że cyfra 100.000 byłaby chyba najbardziej zbliżona do prawdy. Po za tendencyjnymi brakami statystyki węgierskiej główną trudnością przy ustalaniu liczby i granic rozsiedlenia Polaków węgierskich jest brak wyraźnej świadomości narodowej polskich mieszkańców północnych Węgier.

Góral miejscowy, jakkolwiek utrzymuje stosunki z braćmi zatatrzańskimi, to jednak nie wie, kim jest. Uważa się albo za „Uhra“ (Węgra) ze względu na przynależność państwową, albo za Słowaka, gdyż inteligencya miejscowa jest słowacka, język słowacki panuje w kościele i (obok madziarskiego) w szkole, a Polska nie troszczyła się bynajmniej o swoich zakarpackich braci.

Dopiero w bieżącem stuleciu rozpoczynają się pierwsze kroki na polu pracy uświadamiającej Polaków węgierskich. Z Nowego Targu i Krakowa wychodzą próby oddziaływania na nich za pomocą wydawnictw. (Niespożyte zasługi kładzie na tem polu poseł z Podhala Dr Bednarski. Przyp. „Gł. Nar.“). Rozrzucono broszurkę „Co my za jedni?“, tłomaczącą góralom z tamtej strony granicy, że są Polakami i że za Polaków powinni podawać się przy spisach ludności. Założona w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska“ zaczęła się szerzyć i po tamtej stronie Tatr, pozyskując garstkę korespondentów z Orawy i Spiżu. Towarzystwo Szkoły Ludowej podjęło się utrzymywania w Krakowie ucznia-stypendysty Polaka z Węgier. Te drobne zaczątki działalności dały pewne wyniki. Przy spisie ludności w r. 1910 dość znaczna część ludności na Orawie podała się za Polaków, czego zresztą przy układaniu ostatecznem wyników spisu zupełnie nie uwzględniono. Pokazało się, że wśród ludności polskiej na Węgrzech jest kilka jednostek z inteligencyi, przyznających się do polskości i gotowych pracować w duchu polskim. Wojna tę pracę przerwała i nawiązuje się ją na nowo.

Bardzo dobrym jest pomysł rozpoczęcia pracy, już nie importowanej, ale z miejscowych ośrodków wychodzącej, od założenia pisma. Rola prasy w działalności wśród mas uśpionych narodowo zawsze była wybitna. O wydawaniu pisemka polskiego w północnych Węgrzech myślą młodzi księża; należy się spodziewać, że organ ich zaniesie pod strzechy chałup orawskich i spiskich ziarna szerszej świadomości narodowej i będzie budzić lud polski do wysunięcia żądania uwzględnienia polskości nie tylko w kościele, ale i w szkole, sądzie, urzędzie, przy spisach, wyborach itd. Nadto należy się spodziewać, że polska działalność kulturalna wytknie drogę porozumienia się z sąsiadami-Słowakami i nie wytworzy gruntu dla niepożądanych tarć z nimi.

* * *

Do czeskich „Lidowych Nowin“ donoszą ze Słowaczyzny węgierskiej, iż toczą się rokowania celem zrewidowania dotychczasowego stosunku obustronnego Polaków i Słowaków na Węgrzech. Częściowe nieporozumienia mają zostać usunięte, zaś wzajemne współdziałanie na polu oświatowem i głównie w szkolnictwie zapewnione.

Uniwersytet wileński.

Pod tym nagłówkiem czytamy w „Berliner Tageblatt“ co następuje:

Z Lipska donosi nam nasz korespondent: Na posiedzeniu król. sask. Towarzystwa Naukowego w Lipsku referował profesor ekonomii Dr Wilhelm Stieda na temat: „Uniwersytet we Wilnie, a żywioł niemiecki“. Z kolegium jezuickiego utworzył w r. 1575 Stefan Batory uniwersytet, który w r. 1573 został przez papieża Grzegorza XIII potwierdzonym. W XVI i XVII wieku można stwierdzić jako profesorów jedenastu uczonych niemieckich, którzy pochodzili częściowo z katolickiej Warmii, częściowo z Austryi. Z Saksonii rodem był Karol Kreitz-Kreitzenstein, który przeszedł na katolicyzm i, jako „Młot na protestantów“, stał się ostrym przeciwnikiem wiary, do której pierwotnie należał. Podczas reformy w r. 1781 powołano tylko czterech Niemców. Wówczas podkreślono silnie polską inicyatywę i uważano za stosowne tworzyć ciało nauczycielskie tylko z rodaków. Bądź co bądź, pomiędzy czterema, powołanymi z Niemiec, znajdował się Jerzy Adam Foerster, którego korespondencye z Sommeringiem rzucają bardzo znamienne światło na uniwersytet wileński. Wielka reforma, jakiej car Aleksander I. dokonał na polu naukowości w r. 1802 naprawiła znacznie stosunki w Wilnie. Urządzenie zastosowano teraz do ogólnego planu, który miał być miarodajnym dla wszystkim uniwersytetów rosyjskich, wyznaczono dostateczne sumy pieniężne, a przedewszystkiem zwrócono uwagę na powołanie sił naukowych z Niemiec i Austryi i z niemieckiego „Balticum“. Wówczas wstąpili wybitni uczeni w służbę uniwersytetu wileńskiego, mianowicie: Bojanus, Alzatczyk; dwaj Frankowie, ojciec i syn; Groddeck z Gdańska; Abicht z Erlangen i inni. Z powodu rewolucyi polskiej w r. 1832 zamknięto uniwersytet i odtąd już go nie otworzono z powrotem“.

Dla informacyi dodajemy od siebie:

W r. 1579 na mocy przywileju królewskiego Stefana Batorego Jezuici w Wilnie zostali umocowani do przekształcenia założonej w r. 1570 przez biskupa Protaszewicza szkoły średniej na wyższą uczelnię, co w tymże roku papież Grzegorz XIII potwierdził. Odtąd aż do zniesienia zakonu Jezuitów akademia wileńska ma charakter wybitnie teologiczny. Z nastąpieniem kasaty zakonu w r. 1773 akademia przechodzi pod zarząd Komisyi Edukacyjnej, zmieniając nazwę na „Szkołę Główną W. Ks. L.“ Po przejściu kraju pod panowanie rosyjskie zmieniono końcową nazwę na „Wileńską“ W r. 1800 car Paweł pragnie powrócić uczelni dawny charakter akademii duchownej i oddać ją znowu pod zarząd Jezuitów, jednakże to nie dochodzi do skutku, lecz w r. 1803 „aktem potwierdzenia“ dawnej instytucyi Aleksander I. ustanawia uniwersytet wileński, zaopatrzony 105.000 rublami rocznie z funduszy pojezuickich. Około rozwoju i podniesienia uniwersytetu w tych czasach pracował przedewszystkiem kurator jego ks. Adam Czartoryski. W r. 1828 święcił uniwersytet 250-letni jubileusz swego założenia, a w cztery lata potem, w czasie kuratorstwa Nowosilcowa zostaje zamkniętym. Dwa oddziały medyczny i teologiczny przemianowano na akademię, z której pierwszy oddział w r. 1841 zamknięto, a drugi w rok potem przeniesiono do Piotrogrodu.

Tym sposobem — w postaci rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Piotrogrodzie istnieje do dziś jeszcze szczątek uniwersytetu wileńskiego, względnie akademii, założonej przez Batorego w r. 1579.

MAŁY FELIETON.

Życie „nad stan“.

W ostatnich dniach urzędnicy przerazili się wiadomością, że panu N., sekretarzowi konceptowemu pewnej instytucyi autonomicznej wytoczono dyscyplinarne dochodzenie, z powodu „rażącego życia nad stan“. Początek sprawy był taki:

Pan nadradca, szef służbisty i surowy, dbający o honor i nieskalany tryb życia swoich podwładnych, przywołał niespodzianie p. N. do siebie i rzecze:

Wczoraj widziałem pana w mleczarni Schweitzera. Wprawdzie jest to skromna jadłodajnia i stwierdziłem, że zapłacił pan za kolacyę 3 kor., ale tak dalej być nie może. Muszę panu wytoczyć dyscyplinarkę.

— Ależ, panie nadradco, sądzę, że wykonywam moje obowiązki...

— Właśnie dlatego! Pan jesteś najpilniejszym w mojem biurze, przychodzi pan o 8-mej rano, pracuje do 2-giej, popołudniu od 4-tej do 7-mej, jest pan najzdolniejszym, restancyj niema, uczciwość pana jest mi znana od lat wielu, tembardziej, że strony nie mają żadnej styczności z panem, więc cień podejrzenia nie pada na pana, a jednak... Oto cyfry, jakie zestawiłem:

Pobory pańskie miesięczne przedstawiają się następująco:

pensya	300 K
dodatek aktywalny	115 K
dodatek funkcyjny	150 K
dodatek drożyźniany	250 K
Suma	815 K

Dochody ładne! Panu, mającemu studya uniwersyteckie i 34 lat dopiero, chociaż posiada pan żonę i dwoje dzieci, karyera się uśmiecha, a jednak...

Zestawiłem pańskie wydatki. Jeżeli gdzie przesadziłem, proszę zaraz sprostować. Oto cyfry:

Mieszkanie (dwa pokoje, kuchnia, łazienka)	75 K
Służącej, którą pan trzymać musi, bo pani „w takim stanie“, płaci pan	50 K
Wikt służącej (śniadanie 1 K, obiad w „głodnej kuchni“, 2 K, podwieczorek 1 K, kolacya 2 K, dziennie 6 K), miesięcznie	180 K
Opał conajmniej	50 K
Oświetlenie	12 K
Gaz (na kąpiel i grzanie herbaty)	15 K
Buty (para dla pani rocznie, para dla pana, para dla każdego dziecka) w najlepszym razie po 300 K, a do tego 4 pary zelówek po 50 K. Weźmy jednak miesięcznie	125 K
Bielizna i inne naprawki	60 K
Ubrania (przecież w tej randze musi pan przyzwoicie wyglądać, obliczyłem po ubraniu na jedną osobę po 600 K rocznie razy cztery (choć za tę cenę pewnie nie dostanie), t. j. 2400 K, rocznie, czyli miesięcznie	200 K
Mydło do prania, praczka i inne drobiazgi konieczne	33 K
Nauka dwojga dzieci, opłaty, książki, zeszyty, pióra, ołówki, radynki, atrament — minimum	60 K

No, a teraz pytałem się taniego lekarza i powiedział mi, że w dzisiejszych czasach wojny, gdzie czworo ludzi, tam apteka i lekarz bez żadnych chorób ciężkich musi kosztować po 5 K od osoby, czyli : . . . . 20 K

Konieczne zbiórki uliczne, co niedzieli, od których ani pan, ani rodzina się przecież nie wykręci, t. j. po 20 hal. co niedzieli, a do tego szlachetne cele narodowe, no, to miesięcznie musi być . . 10 K

— Proszę, widzi pan! Skłamałem może? powiedz pan?

— Nie, pan nadradca nawet za tanio rachował.

— A tembardziej. I proszę dodać. Suma tych wszystkich, najkonieczniejszych wydatków . . . . 892 K

Z tryumfującą miną ciągnął pan nadradca dalej:

— A tymczasem dochody pańskie wynoszą 815 K. Już zatem brakuje 77 K. A gdzie życie? Słowem, wikt na cztery osoby?

I tu podniósł głos złowrogo.

— Pytam się pana, z czego pan żyje, co pan je? Wogóle, jakiem prawem pan żyje, i to nietylko pan, ale żona i dzieci?! To niesłychane! Czy pan sądzi, że ja nie umiem rachować?! I do tego ma pan jeszcze tę czelność, że pokazuje się pan w mleczarni. Powie pan, że pańscy koledzy takiesame płace mają, ale widzi pan: Ocelkiewicz ożenił się z córką rzeźnika, ciocia Mątkowskiego ma piekarnię, Feinmann dostaje ze wsi mąkę, krupy i inne wiktuały, ale pan, który się ożenił z miłości z ubogą panienką i znikąd niema dochodów, a jest notorycznie nieskazitelnym człowiekiem, nie może żyć i nie może mi udowodnić, ażeby pan wogóle żył. I ja tego tolerować nie będę. Muszę zatem panu wytoczyć dyscyplinarkę. Wolno panu się bronić, ale to na nic się nie zda, bo cyfry mówią!“

Przerażony i przyparty do muru urzędnik, nie umiał znaleźć ani słowa odpowiedzi. Nareszcie wybąknął:

— Ja... istotnie... nie wiem... Chciałem tylko prosić pana nadradcę o przyjęcie mojej prośby do władz centralnych i o poparcie u sfer miarodajnych.

To mówiąc, wręczył szefowi podanie o przyznanie mu i wypłacenie już za życia... kwartalu pośmiertnego. („Szczutek“).

KRONIKA.

NIEDZIELA **21** Daniela

Wschód słońca o godz. 3·56 r.
Zachód „ „ 7·37 w.
Długość dnia godzin 15 m. 44.

Z miasta.

STRAJK W KOMISYACH ZASIŁKOWYCH. Strajk ten, obejmujący 84 komisye zasiłkowe w kraju, w których zajętych jest 2500 funkcyonaryuszy obojga płci — trwa solidarnie w kraju naszym w dalszym ciągu. W swoim czasie podaliśmy pismo funkcyonaryuszy, przedstawiające opłakane ich warunki bytu w dzisiejszych czasach potwornej drożyzny. Sprawa jest nietylko przez to doniosłą, że idzie o zasiłki dla tysięcy ubogich rodzin, które z powodu strajku doznają wielkiego opóźnienia w ich wypłacie, ale o kwestyę wynagradzania funkcyonaryuszy wogóle. W czasach normalnych wynagrodzenie 180 koron miesięcznie dla ludzi zwłaszcza obarczonych rodziną, było niewystarczającem i powodowało stałe zadłużania się pracownika i niedostatek, graniczący częstokroć z nędzą. W czasach zaś dzisiejszych wszelkie prawdopodobieństwo przechodzącej drożyzny, płaca miesięczna 180 koron jest chyba gorzką ironią. Wszak o utrzymaniu się i ubraniu za tę kwotę, wystarczającą dziś ledwie na kupno jednego bucika— mowy być nie może. Ludzie tak wynagradzani, przymierający głodem, skazani są chyba na... samopomoc. A samopomoc taką doprawdy trudno sobie wyobrazić, przy uwzględnieniu zasad etyki i uczciwości. Człowiek głodny i pozbawiony możności kupienia sobie odzieży doprowadzony jest do rozpaczy i dopuścić się może każdego nadużycia. Płaca nędzna jest rzeczą niemoralną; rodzi ona korupcyę i zło, głęboko sięgające w rdzeń życia i pojęć moralnych sfer, dotkniętych klęską wyzysku. A jeśli nie moralnym jest ten wyzysk ze strony prywatnego przedsiębiorcy, to niemoralniejszym ze strony rządu. Takie wynagradzanie ludzi inteligentnych w dobrze zorganizowanem państwie miejsca mieć nie powinno. Pamiętać trzeba, że przecież w komisyach zasiłkowych wiele kobiet zajmuje odpowiedzialne stanowisko referentek, zastępując temsamem urzędników konceptowych, że wszystkie muszą pracować z wielkim nakładem sił i nerwów. To samo też powiedzieć trzeba o mężczyznach w komisyach.

Strajkujący zwrócili się do Koła polskiego, oraz do przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich w parlamencie z następującą depeszą: „2500 funkcyonaryuszy kom. zasiłk., pracujących w 84 powiatach Galicyi, w Krakowie i Lwowie wstrzymało pracę w komisyach. Władze, mimo przychylnego przyjęcia memoryału, nie dały żadnej odpowiedzi, jakkolwiek wymieniono dzień 18 lipca jako ostateczny termin. Wstrzymanie wypłat grozi katastrofą tysiącom ludzi. Płaca dotychczasowa funkcyonaryuszek wynosi 180 koron miesięcznie. Żądamy podwyżki o 200 procent. Prosimy o energiczną interwencyę“.

Spodziewać się należy, że interwecya ta nie zawiedzie i ludzie, dotąd płatni nad wyraz nędznie, otrzymają przyzwoite warunki bytu. Wszelkie zwlekania i półśrodki tutaj nie pomogą; grożą one tylko przedłużeniem strajku i nędzą tysięcy rodzin, dla których zasiłki są główną podstawą egzystencyi.

Z OPERY. Obecna gościna p. Jadwigi Dębickiej-Stermichowej ograniczy się tylko do występów w operze Mozarta „Uprowadzene z Seraju“. Nasza znakomita artystka udaje się następnie na wypoczynek, po którym nastąpi druga serya jej występów. Dyr. Stermich pozostanie w Krakowie i przygotuje dalsze wznowienia i nowości sezonu. Również drugiej ulubienicy Krakowa, p. Pilarz-Mokrzyckiej, będzie na razie krótka gościna. Wznowienie „Sprzedanej narzeczonej“, w którem świetna śpiewaczka odtwarza Morzenkę, przygotowywa i poprowadzi Bolesław Wallek-Walewski.

PROMOCYA. P. Robert Ludwik Jahoda, nadporucznik 112 p. artyleryi polnej, rodem z Krakowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

DZIERŻAWA FOLWARKU W DĘBNIKACH. Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia sekcyi ekonomicznej Rady m. Krakowa, była także, jak się dowiadujemy, sprawa dzierżawy należącego do gminy m. Krakowa folwarku w Dębnikach z 159 morgami gruntu, w czem jest 110 morgów gruntu ornego. Dzierżawca płaci rocznego czynszu za folwark 7800 koron. Pewna część radnych była za tem, aby folwark pozostawić nadal w tych samych rękach, a o czynsz ułożyć się drogą dobrowolnej umowy. Większość jednak przeprowadziła uchwałę wydzierżawienia folwarku w drodze publicznej licytacyi, aby gmina mogła stosownie do ogromnie dziś podniesionej wartości ziemi i jej produktów, jako rentę dzierżawną otrzymać kwotę znacznie wyższą.

KIESZONKOWIEC W TRAMWAJU. Wczoraj jadącej tramwajem przez ul. Długą p. Zofii Pietrzak niewyśledzony kieszonkowiec skradł torebkę z kwotą 3200 kor. i biżuteryami wartości 6000 kor. Ten sam zapewne sprawca skradł w tymże wozie Stanisławowi Szmącie pugilares z pewną kwotą pieniędzy.

WŁAMANIA. Przed niedawnym czasem włamali się na strych domu przy ul. Batorego l. 14 nieznani sprawcy i skradli na szkodę p. Maryi Konierowskiej bieliznę, wartości 10.000 koron. Wczoraj inspektorzy policyi, Buryło i Kidacki, aresztowali sprawców w osobach Maryi Kubalskiej, l. 37 i Stan. Godowskiego, l. 23. Bielizny już u nich nie znaleziono, bo złodziejska para wywiozła ją do Królestwa i sprzedała. — Waleremu Kleinleglerowi w Dębnikach skradziono z mieszkania ubrania i biżuteryę, wartości kilka tysięcy koron.

NIEDOSZŁA SPRZEDAŻ. Onegdaj na tandecie przytrzymano Teresę Urbanik, lat 30, ze Świątnik, w chwili, gdy sprzedawała rzeczy, wartości 10.000 kor., skradziona na szkodę Maryi Bułkowej z Sieprawia. Rzeczy te ukradli dezerterzy, których aresztowali żandarmi w Raciborsku. Odebrano je od Urbanikowej.

KRADZIEŻ NA DWORCU. 18-letnia Marya Bator z dwiema wspólniczkami skradły kwit na pakunek Anny Sobol i chciały go odebrać z garderoby na dworcu kolei. W pakunku mieściły się rzeczy wartości 1500 koron. Aresztowano złodziejki.

BEZCZELNY OPRYSZEK. Gdy wczoraj wsiadał do pociągu włościanin Prokop Ostapow, stanął przy nim w ścisku młody człowiek i korzystając z tego, że Ostapow ma obie ręce zajęte pakunkami, najbezczelniej w jego oczach wyjął mu z zanadrza portfel z pieniądzi. Poszkodowany wszczął alarm, wyrwał się ze ścisku i zaczął gonić opryszka. Dopadł go w końcu przy pomocy kolejowych. Znalazła się przy nim starsza kobieta, która usiłowała stanąć w jego obronie. Ostatecznie aresztowano oboje i przekonano się, że bezczelnym kieszonkowcem jest znany policyi złodziej, Józef Filipczyk, lat 32, a kobietą znajomą, jego matka, Marya. Po zrewidowaniu jej kufra podróżnego okazało się, że zawiera on mnóstwo skradzionych rzeczy, począwszy od pierścionków, bielizny, ubrań, a skończywszy na... lejcach. Znaleziono przy tych podróżnych złodziejach 1000 K gotówką.

NAJECHANIE LOKOMOTYWY NA SAMOCHÓD. Przy trzecim moście na Wiśle wiozła wczoraj lokomotywa węgle do gazowni miejskiej. W miejscu, gdzie szyny przechodzą przez gościniec, znalazł się właśnie samochód, na który lokomotywa tak silnie najechała, że wypadł zeń szofer, Madejski i doznał kontuzyi. Wypadkowi uległ również jadący właśnie wóz z ziemniakami i latarnia. Potrącony bowiem silnie samochód przewrócił wóz i złamał słup latarni. Szofera odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

WALKA NAUCZYCIELSTWA O POLEPSZENIE BYTU. Jak donosiliśmy, odbędzie się dziś we Lwowie zjazd nauczycieli ludowych w sprawie uzyskania lepszych warunków bytu. Jako przygotowania do tego zjazdu odbyły się w większych miejscowościach w całym kraju wiece nauczycieli, celem wybrania delegatów na zjazd. Jak komunikuje nam zarząd Związku polskiego nauczycielstwa ludowego, wiece takie odbyły się w Oświęcimiu, Zatorze, Jarosławiu, Sieniawie, Żydaczowie, Turce, Nowym Targu, Nisku, Białej, Kolbuszowej, Tarnowie, Żywcu, Wadowicach i t. d. Na wiecach poszczególni mowcy grozili, że nauczycielstwo, w razie nie spełnienia ich postulatów, wystąpi gremialnie ze wszystkich placówek oświatowych, przeniesie się do innych zawodów i zaprzestanie pracy z początkiem nowego roku szkolnego.

MORDERSTWO W ŻÓŁTAŃCACH. Do policyi lwowskiej zgłosił się onegdaj pospolitak 19 pułku obrony krajowej, Marcin Koszycki, liczący lat 42 i doniósł urzędującemu komisarzowi policyi, że jest sprawcą skrytobójczego morderstwa, dokonanego na osobie własnej żony w Żółtańcach. Koszycki z ogromnem zdenerwowaniem opowiedział cały przebieg zajścia, prosząc o uwięzienie. Uzyskawszy urlop, przybył do Żółtaniec celem odwiedzenia rodziny i gospodarstwa domowego. Po kilku zaledwie dniach nastąpiła pomiędzy małżonkami scysya, która doprowadziła Koszyckiego do zbrodni. W dniu 13 b. m. w chwili, gdy żona pracowała w polu około uprawy prosa, Koszycki zaczaił się i wystrzałem z rewolweru położył ją trupem na miejscu, poczem uciekł do Lwowa.

ODKĄD NALEŻĄ SIĘ ZASIŁKI AMERYKAŃSKIE. W sprawie tej — pisze w „Ludzie Katolickim“ Ks. dr. Lubelski — panują niejasności. I tak, gdy wyszła ustawa o zasiłkach amerykańskich, wszystkie gazety pisały, że zasiłki te należą się od 1 sierpnia 1917. Tak też wypłacały te zasiłki starostwa. Tymczasem „Piast“ z dnia 28 kwietnia b. r. podał wiadomość, że zasiłki te należą się dopiero od 7 grudnia 1917 roku i że „wszelkie starania o wypłatę zasiłku od 1 sierpnia 1917 nie odniosą skutku“. To samo powtórzyła „Gazeta Podhalańska“ w numerze 27, dodając, że „w tych powiatach, w których wypłacono zasiłek za czas od 1 sierpnia 1917, wstrzymano obecnie wypłatę na 3 miesiące dla wyrównania nadebranej kwoty. A zatem wnoszenie rekursu jest zupełnie bezcelowe“.

Tymczasem w powiecie tarnowskim wypłaca się zasiłki amerykańskie od 1 sierpnia 1917 roku, a w biurze zasiłkowym pokazywano mi reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych Nr. 67.235 z dnia 24 października 1917, nakazujący najwyraźniej wypłacać zasiłki amerykańskie od 1 sierpnia 1917.

Wobec tego informacye wspomnianych gazet są zupełnie fałszywe, starostwa, które wstrzymują wypłatę zasiłków, ażeby wyrównać nadebraną kwotę, postępują przeciwko rozporządzeniu, a ludność ma prawo domagać się wypłaty zasiłków amerykańskich od sierpnia 1917 r.

Ustawy, nakazującej wypłacać zasiłki amerykańskie, dopiero od 7 grudnia 1917 roku, niema wcale, niema także żadnego takiego rozporządzenia, — jest zaś tylko jedno rozporządzenie, nakazujące wypłacać te zasiłki od 1 sierpnia 1917 roku.

SAMOBÓJSTWO LEGIONISTY. W Warszawie odebrał sobie życie podchorąży sanitarny wojska polskiego Mossakowski. Powód nieznany.

NOWA INSTUTUCYA POLSKA. Dzienniki warszawskie donoszą: W Lublinie powstaje królewsko-polski urząd pośrednictwa pracy i opieki nad uchodźcami. W sprawie tej przebywa obecnie w Lublinie, jako delegat ministerstwa zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy, naczelnik wydziału tegoż ministerstwa, p. Józef Okołowicz, który jednocześnie prowadzi rokowania z przedstawicielami gen.-gub. wojskowego w sprawie zamierzonego przekazania na rzecz władz polskich urzędów pośrednictwa pracy, istniejących przy komendach powiatowych.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZGŁOSZENIE ZAPOTRZEBOWANIA SIANA I SŁOMY. Na podstawie reskryptu namiestnictwa z 25 czerwca b. r. magistrat wzywa posiadaczy koni, bydła rogatego, którzy nie posiadają zupełnie własnych zapasów siana i słomy, aby we własnym interesie zgłosili się we właściwych komisaryatach obwodowych w nieprzekraczalnym terminie do 24 b. m., ilości i rodzaj bydła, zapotrzebowania siana i słomy, celem ustalenia na miesiąc sierpień. Ze względu, że wykaz zapotrzebowania musi być przesłany Zakładowi obrotu sianem z końcem lipca b. r., wszelkie późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Zapotrzebowanie siana i słomy na następne miesiące należy zgłaszać do dnia 9 każdego miesiąca. Jako dzienne zapotrzebowanie ustanowiono na razie aż do odwołania: na jedną sztukę dorosłą koni i bydła 6 kg. siana i 3 kg. słomy, zaś na jedną sztukę niedorosłą 3 kg. siana i 2 kg. słomy.

W myśl powołanego reskryptu namiestnictwa przy rozdziale paszy będą uwzględniana przedewszystkiem konie zajęte w przedsiębiorstwach przewozowych, przemysłowych, rządowych, służących celom publicznym.

ŚLUB Rudolfa Moesera z p. Idą Otfinowską odbył się w dniu 6 lipca b. r. w Czarny koło Sędziszowa.

Z POWODU RADOSNEJ WIADOMOŚCI złożyli na opiekę legionową po 10 koron: Dr L. W., Dr P. S., Dr Z. P., Dr F. J., Dr W. M., dyr. H. S.

Repertuar opery.

Niedziela 21 b. m. popoł. „Halka“, wieczór „Uprowadzenie z Seraju“.
Wtorek 23 b. m.: „Sprzedana narzeczona“.
Środa 23 b. m.: „Uprowadzenie z Seraju“.
Czwartek 24 b. m.: „Sprzedana narzeczona“.

Humor i satyra.

Flegmatyk.

Rzecz dzieje się na dworcu kolei we Lwowie. Sensacyę budzi wśród podróżnych jegomość stary, w baraniej czapce futrzanej i śniegowcach.

— To z pewnością waryat! Jakże można w lipcu tak się ubierać?!

— Ależ, wcale nie! Znam go, to jest człowiek bardzo prawy i spokojny. On tu czeka od Nowego Roku na pociąg do Stanisławowa i nie może się dociągnąć nigdy do wagonu. („Szczutek“).

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 21 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 20 lipca:

Na tyrolskim froncie zachodnim ożywiła się wczoraj znacznie czynność bojowa. — W obszarze Adamello odparto kilka włoskich natarć. Na Monte Cavento musiano pozostawić nieprzyjacielowi wysunięty naprzód punkt oparcia.

W Albanii przyszło dziś rano do nowych walk na północ od Berat, które jeszcze się toczą.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 21 lipca.

Urzędowo donoszą dnia 20 lipca:

Zachodni teren.

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Czynność bojowa Anglików wzmogła się na poszczególnych odcinkach. Nieprzyjaciel zaatakował przedpołudniem w kierunku Meteren, na północ od Merris i na południe od Vieux Berxuin. Wtargnął on do Meteren. Pozatem odparto go, przyczem pozostawił jeńców w naszych rękach.

Grupa wojsk niemieckiego nast. tronu: Między Aisną a Marną bitwa toczy się dalej. Nieprzyjaciel na nowo usiłuje dokonać przełamania na całym froncie walki. Wozy pancerne wtargnęły wczesnym rankiem do

części naszych linii położonych na przedzie. Po zaciętej walce rozbito pierwsze uderzenie nieprzyjaciela na wzgórzach na południowy wschód od Soissons, na zachód od Harteles, na wschód od Neuilly, na północny zachód od Chateau Thierry. Wiadomości lotników o zbliżaniu się do pola bitwy kolumn nieprzyjacielskich, które oni skutecznie zwalczali, były zapowiedzią dalszego ciągu ataków. Nastąpiły one koło wieczora, po najsilniejszem wzmożeniu ognia działowego. Między Aisną a Qurcq złamaliśmy je przeciwatakami, na południe od Qrcq po największej części już ogniem. Na północ od Harteles odrzuciliśmy nieprzyjaciela poza linie, z których wyszedł. Wojska donoszą, że nieprzyjaciel poniósł najcięższe straty. Wielka liczba wozów pancernych zniszczonych strzałami leży przed naszym frontem. Na południe od Marny przez dzień była czynność ogniowa umiarkowaną. Na południe od Mareuil odparto ponowne ataki częściowe nieprzyjaciela. W ciągu nocy cofnęliśmy nasze wojska, które stały na południe od Marny, niespostrzeżenie przez nieprzyjaciela, na brzeg północny. Miejscowe walki na południowy zachód i na wschód od Reims. Na północny zachód od Soiain odparto krwawo francuskie natarcia.

Wczoraj znowu zestrzelono 30 nieprzyjacielskich aparatów i 7 balonów. Porucznik Loewenhardt odniósł 40 i 41 zwycięstwo w powietrzu, porucznik Menkhof 39, kapitan Berthold 38, nadporucznik Loerze 27, porucznik Jakobs 34 i porucznik Koennecke 22.

Pierwszy jener. kwat. Ludendorff.

Wieczorny komunikat niemiecki.

Wiedeń. B. kor. Wieczór. Na polu bitwy między Aisną a Marną po pomyślnem odparciu ataków francuskich toczą się n o w e w a l k i. Także na południowy zachód od Reims ataki nieprzyjacielskie spełzły na niczem.

Dalszy odwrót Niemców?

Berlin. B. kor. Świetne wykonanie ponownej zmiany brzegu przez szeroką rzekę, które udało się przeprowadzić bez zwrócenia uwagi nieprzyjaciela, jest nowym wybitnym czynem niemieckiego kierownictwa wojskowego. Z wypadem na południowy brzeg Marny połączone były różne zamiary najwyższego kierownictwa i zamiary te udały się zupełnie. Najprzód szło o to, żeby przez zmianę brzegu, która udała się świetnie mimo najzaciętszego oporu nieprzyjaciela, rozszerzyć podstawę dla niemieckiego wypadu po obu stronach Reimsu, przyciągnąć znaczne siły nieprzyjacielskie i związać. To też nieprzyjacielscy dowódcy rzucili tu natychmiast silne rezerwy i już w pierwszym dniu podjęli nader krwawą, ale zupełnie bezskuteczną kontrofenzywę.

Podczas gdy nieprzyjaciel krwawił się nad Marną, musiał pozwolić Niemcom na taktyczny sukces na wschód od Reimsu, gdzie zdobyliśmy wzgórze dominujące na południe od linii Naurey—Moronvillers, o które już w latach 1915 i 1917 Francuzi zaciekle walczyli. Wypad na południowy brzeg Marny, tak groźny dla nieprzyjaciela, miał jeszcze ten skutek, że wreszcie zmusił go do długo oczekiwanej kontrofenzywy, którą też Foch wykonał między Aisną a obszarem na północny zachód od Chateau Thierry. Mimo dwudniowych walk, pełnych bezwzględnych ofiar i wysiłków, skończyła się ona zupełnem niepowodzeniem generalissimusa koalicyi, któremu nie udała się pierwsza próba wyłomu. W ten sposób wojska niemieckie walczące na południe od Marny, spełniły swoje zadanie i dalsze zatrzymywanie zdobytej tam linii było niepotrzebne. Niemieckie kierownictwo mogło teraz zebrać napowrót na drugi brzeg wojska, które przeszły przez rzekę, dla nowych ważniejszych zadań.

Atak na Antivari.

Rzym. B. kor. Ajencya Stefani. Biuro sztabu admiralskiego marynarki donosi: Większe eskadry włoskich hydroplanów bombardowały w czwartek zakłady wojskowe w A n t i v a r i i okręty stojące w porcie na kotwicy. Nasi dzielni lotnicy opuścili się bardzo nisko nad wybrzeżem i osiągnęli godne wzmianki wyniki i stwierdzili poważne szkody, zadane nieprzyjacielowi. Mimo nieprzyjacielskiego ognia obronnego wszyscy nasi lotnicy powrócili cało do swoich portów.

Angielscy lotnicy na Adryatyku.

Rzym. B. kor. Ajencya Stefani. Biuro sztabu admiralskiego marynarki donosi: Lotnicy angielscy czynni są w obszarze morza Adryatyckiego, wykonując ataki na obie nieprzyjacielskie podstawy okrętowe. We środę, podczas gdy włoscy lotnicy wykonali ataki na P o l e i L a g o s t e bombardowali lotnicy angielscy forty w K a t a r e. Nieprzyjacielskie samoloty przedsięwzięły przeciwatak i ścigały Anglików, którzy jednak odparli atak i dokończyli swej pracy. Dzielni angielscy lotnicy powrócili wszyscy bez szwanku do swej podstawy operacyjnej.

ZATAPIANIE OKRĘTÓW AMERYKAŃSK.

Waszyngton. B. kor. Reuter. Urząd żeglugi podaje do wiadomości: Okręt Westover został na wodach europejskich u g o d z o n y t o r p e d ą i zatonął. Wyratowano 82 osoby, brak 10 osób, wśród tego trzech oficerów. Parowiec Carpathia został dnia 17 lipca storpedowany na Atlantyku.

STRATY ANGIELSKIE.

Londyn. B. kor. Angielski parowiec transportowy Baringa, który wiózł z powrotem do Australii niezdatnych już do służby wojskowej Australczyków, został storpedowany. Również została storpedowana angielska szalupa.

Japonia na Syberyi.

Londyn. B. kor. Według wiadomości „Central Nevs“ z Tokio, dziennik „Asaki“ donosi, że gabinet zdecydował się na k o r z y ś ć i n t e r w e n c y i n a S y b e r y i.

ZBROJNA INTERWENCYA.

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi z Tokio: Japonia postanowiła i n t e r w e n i o w a ć w S y b e r y i. Niezbędne zarządzenia są już zrobione.

JESZCZE JEDEN RZĄD NA SYBERYI.

Szangaj. B. kor. Aleksiejew utworzył między T o m s k i e m a N i ż n y m U d i ń s k i e m nowy rząd, aby działać wspólnie z H o r w a t e m.

Rząd rosyjski przeciw koalicyi.

Moskwa. B. kor. Według doniesienia „Izwiestja“ komisaryat spraw zagranicznych wystosował notę do f r a n c u s k i e g o konsula generalnego, w której zwraca uwagę na współudział francuskiego zastępcy w umowie z sowjetem obszaru murmańskiego, w celu wmarszu obcych wojsk, dalej na współudział francuskich sił zbrojnych przy wkroczeniu wzdłuż kolei murmańskiej, wreszcie na odezwę szefa francuskiej misyi do wojsk czesko-słowackich w duchu rewolucyjnym. W podobnej nocie do zastępcy Anglii z a p r o t e s t o w a ł komisaryat przeciw marszowi wojsk angielskich razem z wojskami francuskiemi i serbskiemi na południe, przeciw z a s t r z e l e n i u członków rady sowjetu, przeciw rozbrojeniu straży kolejowej, przeciw zaprowadzeniu komunikacyi telegraficznej i przeciw obsadzeniu Kem i Sorondaja na drodze do Onegi—Sucaski Possał, co stanowi p o g w a ł c e n i e terytoryum i władzy sowjetu. Nota oświadcza, że wojska sowjetu b ę d ą b r o n i ł y r o s y j s k i e g o o b s z a r u. W nocie wystosowanej do amerykańskiego generalnego konsula, wyraża komisaryat zdziwienie z powodu udziału Ameryki w umowie ze sowjetem obszaru murmańskiego, odwołuje się do przyjacielskich stosunków ze Stanami Zjednoczonemi i wypowiada nadzieję, że Ameryka porzuci drogę dotychczasowego naruszenia obszaru rosyjskiego, naruszenia elementarnych praw i wszystkiego zaniecha, coby prowadziło do takiego naruszenia.

Marsz na Moskwę.

Zurych. (Telefonem.) „Zuericher Post“ donosi z Turynu: Jak się „Stampa“ dowiaduje z Paryża, generałowie A l e k s i e j e w i K a l e d i n na czele bardzo silnych wojsk m a s z e r u j ą n a M o s k w ę. Mają oni też mieć zamiar poprzeć na Ukrainie ruch s k i e r o w a n y p r z e c i w S k o r o p a d s k i e m u.

Holandya w przededniu wojny.

Genewa. (Telefonem). Francuskie gazety donoszą, że w stosunku Holandyi do mocarstw prowadzących wojnę, znów wyłoniły się t r u d n o ś c i. Powszechnie spodziewają się, że Holandya w najbliższych dniach będzie musiała powziąć b a r d z o s t a n o w c z e d e c y z y e.

Walka o los gabinetu.

Wiedeń. (Telefonem). W komisyi budżetowej przyszło dzisiaj do jawnej walki między poplecznikami Dra Seidlera a opozycyą, skutkiem czego los gabinetu zostanie rozstrzygnięty w najbliższym czasie. Niemcy liczyli na to, że uda im się przewlec obrady tak, aby w komisyi budżetowej albo wogóle nie przyszło do głosowania, albo aby się ono odbyło dopiero we wtorek rano, liczą bowiem na to, że do owego czasu uda im się nakłonić niektórych członków komisyi do uchylenia się od głosowania. Tymczasem dziś okazało się zaraz po otwarciu posiedzenia komisyi, że stronnictwa opozycyjne chcą przez rychłą uchwałę komisyi budżetowej z m u s i ć gabinet d o u s t ą p i e n i a. Przed południem pos. Teufel dwukrotnie domagał się odroczenia posiedzenia do wtorku, ale wniosek ten opozycya odrzuciła. Jedynie uchwalono wniosek o zamknięcie dyskusyi. Popołudniu Niemcy usiłowali ponownie przeszkodzić przyspieszeniu głosowania. Wywiązała się dyskusya formalna nad wnioskiem o odroczeniu dyskusyi do poniedziałku. Pos. K o l i s z e r przedłożył propozycyę, aby komisya uchwaliła rezolucyę, że r z ą d o b e c n y n i e d a j e potrzebnej r ę k o j m i, iż kredyty przyznane mu, będą użyte odpowiednio do swego celu. Po burzliwych naradach uchwalono nareszcie na wniosek posła M a s t a l k i i S c h r a f f l a dziś ukończyć dyskusyę i przeprowadzić głosowanie nad wnioskiem Dra Koliszera i prowizoryum budżetowem w poniedziałek w pół godziny po posiedzeniu plenarnem Izby, ewentualnie gdyby to posiedzenie komisyi nie było zdolne do podejmowania uchwał, we w t o r e k o godz. 9-tej r a n o.

Pos. T e u f e l kilkakrotnie na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej w sposób niesłychany prowokował posłów opozycyjnych. Zarzucał Polakom, że zawsze wręcz przeciwnie postępowali jak dziś, a mianowicie, że przez pewien rodzaj o b s t r u k c y i u n i e m o ż l i w i a l i g ł o s o w a n i e w komisyi budżetowej. Na to pos. S t e i n h a u s bardzo stanowczo stwierdził, że wszystko to jest czystym wymysłem i wezwał aby pos. T e u f e l udowodnił swoje twierdzenie przez przedłożenie odnośnych protokołów z posiedzenia komisyi. Pos. S t e i n h a u s zaznaczył, że Polacy domagają się głosowania w komisyi, bo nie chcieliby sprawić ententcie tej przyjemności, że k r e d y t y w o j e n n e z o s t a ł y o d r z u c o n e przez p l e n u m. Podobnie prowokował pos. Teufel również i Czechów. Oświadczył on między innemi, że odrzucenie prowizoryum budżetowego w komisyi nie oznaczałoby jeszcze żadnego zwycięstwa opozycyi, bo przecież pozostaje jeszcze głosowanie w pełnej Izbie a po owem głosowaniu dopiero inne czynniki rozstrzygną o losach parlamentu.

Położenie gabinetu jest w obecnej chwili bardzo trudne. O sytuacyi obiega wiele pogłosek.

Podobno narada istotnie odbyła się, wedle innej wersyi zaś została odroczona do jutra, a prezydent ministrów konferował tylko z rozmaitymi politykami. W kołach parlamentarnych obiegała bardzo stanowcza pogłoska, że rada ministrów u c h w a l i ł a d z i ś d y m i s y ę c a ł e g o g a b i n e t u. Pogłoskę tę notują już nawet niektóre pisma wieczorne. Wedle innych pogłosek przywódcy stronnictw opozycyjnych zawezwani zostali do cesarza na dziś albo na jutro na posłuchanie.

OBRADY KOMISYI BUDŻETOWEJ.

Wiedeń. B. kor. Komisya budżetowa zebrała się dziś przedpołudniem dla obrad nad prowizoryum budżetowem. Przedewszystkiem wyznano referentów, między innymi Dra Halbana jako koreferenta dla przedłożeń o uregulowaniu płac profesorów szkół wyższych i Dr Kollschera dla ustawy o wspieraniu marynarki. Przystąpiono następnie do obrad nad prowizoryum budżetowem. Poseł Zenker postawił wniosek, by prowizoryum budżetowe ograniczyć do 30 października 1918. Poseł Teufel postawił wniosek, by obrady odroczono do wtorku. Wniosek odrzucono. Poseł Teufel ponowił wniosek odroczenia obrad do wtorku i domagał się skonstatowania stosunku głosów. P r z e c i w w n i o s k o w i g ł o s u j e 28 c z ł o n k ó w k o m i s y i. Temsamem wniosek został odrzucony. Po mowie posła Wabera posiedzenie przerwano od g. 3 kwadranse na 1 do godz. 3. Na popołudniowem posiedzeniu poseł Teufel postawił wniosek, by zamknąć posiedzenie komisyi i zwołać następne posiedzenie na wtorek przedpołudniem. Domagał się skonstatowania kompletu komisyi. Wywiązała się dłuższa formalna dyskusya, w ciągu której p. S c h r a f f e l postawił wniosek, by dokonać głosowania nad prowizoryum budżetowem w poniedziałek po posiedzeniu Izby. Wniosek ten został sprecyzowany w tym kierunku, że dyskusya nad prowizoryum budżetowem będzie d z i ś skończona, a głosowanie ma się odbyć w poniedziałek po posiedzeniu Izby. Poseł T e u f e l zgadza się z tym wnioskiem. Wniosek zostaje przyjęty. Tak samo przyjęto wniosek pos. Wintera, wedle którego, w razie gdyby komisya w poniedziałek po posiedzeniu Izby nie była w komplecie, we wtorek przed posiedzeniem Izby ma się odbyć ponowne posiedzenie komisyi dla dokonania głosowania. Toczyła się merytoryczna dyskusya nad prowizoryum budżetowem. Pos. K o l i s c h e r postawił następujący wniosek: Komisya wyraża swoje przekonanie, że rząd, pozostający pod przewodnictwem prezydenta ministrów Dra Seidlera, n i e d a j e k o n i e c z n e j g w a r a n c y i p o l i t y c z n e j, ż e k r e d y t y z e z w o l o n e p r z e z I z b ę p a ń s t w a, b ę d ą o d p o w i e d n i o u ż y t e. Przemawiał jeszcze p. Denk, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie w poniedziałek po posiedzeniu Izby.

POLACY U HR. BURIANA.

Wiedeń. (Telefonem). Dziś popołudniu minister spraw zagranicznych bar. Burian z a p r o s i ł p r e z y d y u m K o ł a p o l s k i e g o na konferencyę, która odbyła się o godz. 6 wieczorem.

„Fremdenblatt“ a polityka zagraniczna.

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt“ pisze: Krytyczne stanowisko, jakie „Fremdenblatt“ od pewnego czasu zajmuje wobec teraźniejszego rządu austryackiego, tłómaczono z pewnej strony w sposób zupełnie b ł ę d n y jakoby to się działo za wiedzą i zezwoleniem ministerstwa spraw zagranicznych, z którem „Fremdenblatt“ od dawna pozostaje w stosunkach. Aby wynikające stąd nieporozumienia usunąć, „Fremdenblatt“ ostatnio swoje stanowisko wobec ministerstwa spraw zagranicznych w ten sposób uregulował, że jest zupełnie n i e z a l e ż n y od tego ministerstwa. To jednakże przy zachowaniu zupełnej swobody po obu stronach, w niczem nie zmienia tego, że „Fremdenblatt“ swoje stanowisko w polityce zagranicznej także i na przyszłość będzie normował w p o r o z u m i e n i u z ministerstwem spraw zagranicznych.

Czy jest możliwy pokój?

Wiedeń. B. kor. „Fremdenblatt“ przypomina oświadczenie, jakie przed miesiącem dał minister spraw zagranicznych hr. Burian wobec deputacyi robotników w sprawie pokoju i stwierdza, wskazując na oświadczenie polityków ententy, które w międzyczasie nastąpiły, a które były wszystkie szorstkie i odmowne, że n i e m a m o w y o p o m y ś l n y m p r z e b i e g u d y s k u s y i p o k o j o w e j, o możliwości której mówił hr. Czernin w Izbie panów wobec czego też obecnie nie ma powodu do nowej akcyi. Możemy jedynie, jak to powiedział hr. Burian do deputacyi robotników śledzić bacznie nastroje w krajach nieprzyjacielskich i unikać wszystkiego, coby tam mogło być wytłomaczone jako objaw słabości i coby mogło zachęcać nieprzyjaciół do przedłużania wojny. Jeżeli jednak wytworzy się położenie takie, które będzie dawało możliwość powodzenia usiłowań w kierunku sprowadzenia pokoju, to rząd na czas wystąpi (czego opinia publiczna może pewną) i uczyni wszystko, aby wykorzystać chwilę możliwie skutecznie.

Bandytyzm w Królestwie.

Lublin. B. kor. Dzienniki ogłaszają informacyę generalnego gubernatorstwa, która przedewszystkiem stwierdza, że bandytyzm, który w Polsce od dziesiątek lat dawał się we znaki, w ostatnim czasie bardzo się wzmógł. Żandarmerya polowa generalnej gubernii ze zdwojoną energią walczy z bandytyzmem, celem gruntownego wykorzenienia, którego wydane zostały zarządzenia, a mianowicie we wszystkich miejscowościach zaprowadzone zostały straże nocne, które w razie zbliżania się podejrzanych indywiduów mają zaalarmować miejscowość. Celem poparcia działalności tych straży także żandarmerya polowa została w wielkiej mierze zwolniona ze służby pomocniczej dla generalnego gubernatorstwa, aby mogła się poświęcić służbie bezpieczeństwa. Oprócz tego do służby bezpieczeństwa pociągnięto żywioły miejscowe, co rokuje dobre wyniki. Obecnie jest zajętych 700 krajowych absolwentów kursów dla żandarmeryi polowej. Po zakończeniu się nowego kursu liczba ta zwiększy się do 1000 w zamierzonem jest w niedługim czasie wystarania się o podwójnie tak wielką liczbę sił krajowych dla żandarmeryi polowej. Pozatem czynione są starania o przydzielenie 300 żandarmów z monarchii. Jak z tego widać generalne guberntorstwo uczyniło wszystko, aby zagwarantować bezpieczeństwo mieszkańców i wytępić gruntownie bandy rabusiów.

CAR ZABITY.

Berlin. B. kor. Według doniesienia z Moskwy były car z o s t a ł z a s t r z e l o n y w Jekaterynburgu 16 b. m. Przyczyną tego było z b l i ż a n i e s i ę b a n d c z e s k o s ł o w a c k i c h, którym czerwona gwardya nie chciała oddać byłego cara.

O tron finlandzki.

Sztokholm. B. kor. „Nis Daglight Allehende“ donosi z wiarygodnego źródła fińskiego, że poseł fiński w Berlinie Hjoelt podczas swojego ostatniego pobytu w ojczyźnie zawiadomił senat, że cesarz Wilhelm życzy sobie, żeby postawiono kandydaturę jednego z jego synów do tronu fińskiego.

PRZYJECHALI DO HOTELU FRANCUSKIEGO: Dr Ludwik Sobieszczański ze Sambora; Dr Leon Pilecki z Przemyśla; Helena Bieńkowska z Wiednia; Aleksandrowie Redychowie ze Skalbmierza; dyr. Fryderyk Suchenek ze Lowaw; Daniela Kawecka z Zakopanego; inż. Wiesław Januszewski z Warszawy; Marya Jędrzejowicz z Tarnowa; Anna Witwicka ze Lwowa; Marya Dąbrowska z Jarosławia; Dr Teofil Szankowski z Wierzbna.

NADESŁANE.

NA DAR 3 MAJA MACIERZY SZKOLNEJ złożyli na listę składkową p. Michała Skrzypka w Miechowie pp.: Henryk Zaporski, aptekarz, 100 K, Tomasz Baraniecki 100 K, Ignacy Dotkiewicz 60 K, S. Czerwiński 40 K, W. Górbicki J. Trojanowski, J. Korczak, Franciszek Przedpelski, Edward Babiński, Dr Alfred Bartel, Tadeusz Lech, J. Mostowski, S. Mianowski po 20 K, Wagner Sroczyński, K. Narzydłowski, Tomasz Wiśnicki po 10 K, Stefan Olkusiak 4 K, razem 504 koron, za które składa niniejszem Zarząd główny Macierzy szkolnej Ks. Ciesz. serdeczne „Bóg zapłać“.

†

Michał hr. Rostworowski

Sodalis Marianus,

Obywatel ziemski,

ur. w 1852 r. w Leśnowoli (Król. Pol.), opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu dnia 20 lipca 1918 r. w Ostrowie Szlacheckim.

Pogrzeb odbył się w Rzeslawie (st. kolei) we wtorek 23 lipca b. r. przed południem.

O czem zawiadamia pozostała

Żona i rodzeństwo.

†

Ks. Stanisław Kostka Regulski

Proboszcz w Solcu kąpielowym, w dyecezyi Kieleckiej,

zakończył życie dnia 13 lipca 1918 r., przeżywszy lat 49, w kapłaństwie 25, padł ofiarą swego powołania,

o czem w ciężkim smutku pozostałe rodzeństwo zawiadamia Kolegów i Znajomych Zmarłego,

prosząc o modlitwę za Jego duszę.

Za spokój † duszy ś. p.

MAURYCEGO RUDZKIEGO

jako w drugą rocznicę śmierci odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w poniedziałek dnia 22 lipca 1918 roku o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów, w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej, na które to nabożeństwo zaprasza wszystkich Znajomych i Kolegów

Helena Rudzka.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — [illegible] — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.